

Marek Andrzejewski

Alianckie bombardowania Trzeciej Rzeszy w niemieckich i polskich podręcznikach szkolnych

Studia Germanica Gedanensia 14, 261-275

2006

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Marek Andrzejewski

Instytut Historii, Uniwersytet Gdański
Gdańsk

Alianckie bombardowania Trzeciej Rzeszy w niemieckich i polskich podręcznikach szkolnych

Jak powszechnie wiadomo, Niemcy i Japonia były tymi państwami, które można bez cienia przesady określić mianem agresorów. To właśnie Trzecia Rzesza dzięki atakowi na Polskę doprowadziła do wybuchu II wojny światowej. Japonia zaś bombardując bez oficjalnego wypowiedzenia wojny amerykańską bazę marynarki wojennej i lotnictwa na Hawajach w Pearl Harbor dowiodła, że na pewno nie jest państwem „miłującym pokój”. Po bezwarunkowej kapitulacji Trzeciej Rzeszy i Japonii musiało nastąpić odejście od skrajnie nacjonalistycznych programów szkolnych, które to programy wpajały uczniom poczucie dominacji własnego narodu i pogardę dla przedstawicieli narodów „drugiej kategorii”. Odejście to przybrało jednak różny kształt, i o ile w RFN miało ono charakter pogłębiony to trudno to samo powiedzieć o Japonii.

Różnica w postrzeganiu własnej najnowszej historii w Japonii i RFN jest zauważalna. O ile jeszcze w pierwszych latach po podpisaniu 2 września 1945 r. na pancerniku Missouri przez delegację japońską kapitulacji były próby zdecydowanego odejścia od nacjonalistycznego widzenia własnych dziejów, to już niebawem Tokio nie zamierzało kontynuować jednoznacznie krytycznego spojrzenia na najnowszą historię. Japońscy historycy, publicyści i autorzy szkolnych podręczników celowo zatajają zbrodnie żołnierzy japońskich w Azji. Przeciętny uczeń japoński z reguły nic nie wie o nieludzkim traktowaniu podczas II wojny światowej przez Japończyków jeńców wojennych¹. Ich systematyczne bicie, poniżania, głodzenie czy np. seksualne wykorzystania

¹ W niewoli japońskiej zmarł co trzeci żołnierz brytyjski. W niemieckich i włoskich obozach jenieckich natomiast co dwudziesty. Zob. „Neue Zürcher Zeitung” 18–19. 01. 2003, nr 14, 12. 03. 2002, nr 59; 08. 08. 2001, nr 181.

koreańskich kobiet są nadal dla większości urodzonych po 1945 r. Japończyków tematyką nieznaną.

W przypadku RFN można mówić o sporych wysiłkach obrachunku z najnowszą historią Niemiec i gruntownej rewizji założeń, jak i treści jej nauczania, choć oczywiście nie powinno się tego procesu idealizować. W programach szkolnych częściej też jest mowa o ciemnych kartach poczynań, wręcz o zbrodniach, Niemców aniżeli dzieje się to w przypadku podręczników do historii, które są adresowane do dzieci i młodzieży japońskiej. Młode pokolenie Niemców ma możliwość w miarę pełnego zapoznania się z często niezbyt chwalebna przeszłością pokolenia ich dziadków. Natomiast ich japońscy rówieśnicy niewiele wiedzą o ludobójstwie wojsk cesarskich na kontynencie azjatyckim. Wcale nieprzypadkowo w Japonii rocznice zrzucenia bomb atomowych na Hiroshimę i Nagasaki są wyjątkowo eksponowane i mają one, w ocenie piszącego te słowa, stworzyć u młodego pokolenia przekonanie, że to właśnie Japończycy byli ofiarami, a nie jak to było w rzeczywistości, i to znacznie częściej, wojennymi zbrodniarzami. Mają jakby Japończykom przez ucieczkę w kompleks ofiary ułatwić zapomnienie o mających miejsce przypadkach ludobójstwa, o popełnianych mordach i gwałtach.

Ten sposób indoktrynacji młodego pokolenia i bardzo jednostronnego widzenia najnowszej historii Japonii ilustruje 60 rocznica zbombardowania Tokio przez 300 amerykańskich samolotów, które w 9 i 10 marca 1945 r. zrzuciły ponad 2 tys. ton bomb zapalających. Jeden z największych japońskich dzienników „Yomiuri Shimbun” pisał o tej bez wątpienia tragicznej rocznicy: „To było ludobójstwo wymierzone w ludność cywilną, sprzeczne z prawem międzynarodowym, o wiele gorsze w skutkach niż bombardowanie Drezna”². Sęk w tym, że inaczej w lutym czy marcu 1945 r. przedstawiał się potencjał obronny Trzeciej Rzeszy i Japonii. Możliwości tej ostatniej były jeszcze stosunkowo duże, o czym dobitnie świadczy fakt, że dopiero zrzucenie kilka miesięcy później dwu bomb atomowych zmusiło stronę japońską do zaniechania oporu. Z całą pewnością inny był kontekst militarno-polityczny zbombardowania 13 lutego 1945 r. Drezna i niespełna miesiąc później Tokio.

Z natury rzeczy w podręcznikach szkolnych do nauczania historii najnowszej dzieci i młodzieży w RFN tematyka bombardowań przez alianckie siły powietrzne niemieckich miast występuje stosunkowo często. Bardzo istotne jest przy tym to, że zapoczątkowane przez samoloty Luftwaffe niszczenie obcych miast i atakowania z powietrza ludności cywilnej nie są traktowane w nich marginalnie. Uczeń dzięki lekturze tych podręczników miał

² Cyt. za: „Gazeta Wyborcza” 11. 03. 2005, nr 59.

okazję dowiedzieć się, kto rozpoczął tę barbarzyńską wojnę powietrzną i jakie to głównie miasta były w 1939 i 1940 r. bombardowane. Posłużmy się w tym miejscu kilku przykładami. Otóż w wydany w 1966 r. w Hanowerze podręczniku zamieszczono cztery, obrazujące skutki bombardowań ilustracje. Dwie z nich, często spotykane w literaturze przedmiotu, przedstawiają niemal całkowicie zniszczone śródmieście Kolonii z dominującą nad nim katedrą i grupkę zszkowanych po nalocie cywili z Mannheim, tak przynajmniej wynika z podpisu pod zdjęciem³. Wcześniej jednak są dwa jednoznaczne w swojej wymowie zdjęcia: zniszczonej katedry w Coventry i Winstona Churchilla z grupą współpracowników oglądających skutki jednego z bombardowań Londynu⁴. W innym, jak się wydaje reprezentatywnym podręczniku pod zdjęciem morza gruzów, czyli centrum Kolonii, znajdujemy podpis: „Koloniam w roku 1945. Wiele niemieckich, ale również radzieckich, polskich i innych europejskich miast wyglądało podobnie⁵”. Nie do końca można podzielać opinię Michaela Burleigha wyrażaną na łamach „The Guardian”⁶: że, „straszliwe, niszczycielskie bombardowania przez Luftwaffe jakoś nie znalazły odbicia w tak licznych książkach jak alianckie bombardowania Niemiec”. Lektura niemieckich podręczników szkolnych nie potwierdza tego zabarwionego emocjonalnie sądu.

Inną, jak się wydaje, typową prezentacją kwestii bombardowań niemieckich miast jest wydany jeszcze na początku lat sześćdziesiątych w Stuttgarcie podręcznik. Jest w nim m. in. mowa o tym, że „Anglia była atakowana przez niemieckie bombowce dzień i noc”. Trzy strony dalej natrafiamy na podrozdział zatytułowany „Niemcy toną w krwi i łzach”, w którym pisze się o eskalacji bombardowań. Dla unaocznienia ich zasięgu uczeń dowiaduje się, że w gruz i popiół obróciły się Hamburg, Brema, Kolonia, Lipsk, Magdeburg, Moguncja, Mannheim, miasta Zagłębia Ruhry, Berlin, Stuttgart, Norymberga, Monachium. Oczywiście nie jest to pełna lista niemieckich miast, które w wyniku nalotów dywanowych doznały poważnych zniszczeń, gdyż autorzy podręcznika słusznie nie chcieli młodego czytelnika przeciążać faktografią. W miejsce jej jest mogąca bardziej odwołać się do jego wyobraźni obrazowa narracja: „Straszna była nędza ludzi w ojczyźnie, robotników w fabrykach zbrojeniowych, starców, kobiet i dzieci. Teraz także Niemcy odczuli, co to znaczy toczyć wojnę we własnym kraju”⁷.

³ W rzeczywistości zdjęcie to zostało zrobione 23 kwietnia 1944 r. w Düsseldorfie.

⁴ *Zeiten und Menschen. Geschichtliches Unterrichtswerk*. Hrsg. von Dr. R. H. Tenbrock, Prof. Dr. K. Kluxen, Prof. Dr. H. S. Stier, Hannover 1966, s. 170–176.

⁵ P. Alter i inni, *Geschichte und Geschehen IV*, Stuttgart 1987, s. 129.

⁶ Cyt. za „Forum” 01.–07. 03. 2004, nr 9, s. 55.

⁷ *Mit eigener Kraft. Fachband Geschichte. Unterrichtswerk für Volksschulen*, Stuttgart (po 1962 r.), s. 48. Zob też: N. Autenrieth i inni, *Geschichte heute für Hauptschulen in Bayern Jahrgangsstufe 9*, Hannover 1989, s. 53.

W innym podręczniku wskazywano, iż „dla milionów osób «wojna» była równoznaczna z ciągłymi alarmami przeciwlotniczymi, uderzeniami bomb i powierzchniowymi pożarami”⁸. Wskazywano w nim też, co zasługuje na szczególne podkreślenie, iż ataki bombowe, w myśl założeń alianckich dowódców, miały na celu wydatne osłabienie „morale walki niemieckiej ludności”. Cel ten nie został osiągnięty. Wręcz odwrotnie. Skierowane głównie przeciw cywilnej ludności naloty dywanowe dawały goebbelsowskiej propagandzie dodatkowy oręż⁹.

Miejska zabudowa była dla alianckich lotników stosunkowo łatwym celem, zwłaszcza pod koniec wojny, kiedy przewaga państw koalicji antyhitlerowskiej była miażdżąca, a niemieckie siły powietrzne i obrona przeciwlotnicza nie były już w stanie zapewnić w miarę skutecznej obrony. W dużej mierze w wyniku „bombowego holocaustu”, jak się to w argumentacji niemieckiej skrajnej prawicy obecnie to określenie spotyka, ucierpiała ludność miejska, choć jakby można wnioskować z niektórych podręczników na ataki z powietrza narażeni byli także mieszkańcy wsi. „Pod koniec wojny alianckie samoloty ostrzeliwały chłopów na polach i ludność na ulicach”¹⁰.

W części podręczników daje się zaobserwować tendencję do prezentacji zagadnienia bombardowania niemieckich miast w kontekście rozwoju techniki wojskowej i wojny totalnej. Wskazuje się w nich na to, że wiele miast w Niemczech zostało w tak wysokim stopniu zniszczonych jak podczas I wojny światowej tereny frontowe, objęte zażartymi walkami. Zwraca się także uwagę na fakt, iż niszczenie dzielnic mieszkaniowych nie miało zasadniczego wpływu na zmniejszenie potencjału militarnego Trzeciej Rzeszy, jak i na osłabienie morale jego obywateli. Wiele racji kryje się w pojawiających się w niektórych podręcznikach twierdzeniach, że dopiero skoncentrowanie ataków lotniczych na przemyśle zbrojeniowych i liniach komunikacyjnych miało znacznie większy wpływ na przyspieszenie kapitulacji hitlerowskich Niemiec. W świetle tego kontynuowanie pod koniec II wojny światowej przez alianckie floty powietrzne masowych ataków na ludność cywilną jest „z militarne punktu widzenia nie do usprawiedliwienia. Także po stronie alianckiej dowództwo utraciło tutaj wszelki umiar”¹¹. Opinii tej trudno jest odmówić słuszności. Godzi się w tym miejscu nadmienić, że bezsensowne z wojskowego i niemożliwe do usprawiedliwienia z moralnego punktu widzenia bombardowanie Drezna nie było

⁸ J. Hoffmann unter Mitarbeit von F. Bahl, *Von der russischen Revolution bis zur Gegenwart*, Frankfurt a. M. 1978, s. 134.

⁹ Ibidem, s. 135.

¹⁰ F. J. Lukas i inni, *Menschen in ihrer Zeit 4/5 In unserer Zeit*, Stuttgart 1971, s. 24.

¹¹ J. Hoffmann, E. Krautkrämer, W. Hug unter Mitarbeit von F. Bahl, *Geschichtliche Weltkunde*. Bd. 3: *Von der Zeit des Imperialismus bis zur Gegenwart*, Frankfurt a. M. (1997), s. 182.

czymś wyjątkowym. Tak np. w podręcznikach niemieckich, o innych nie wspominając, bardzo rzadko wymienia się nalot dywanowy na Pforzheim, który miał miejsce dziesięć dni po zniszczeniu Drezna. W stosunku do liczby ludności i wielkości miasta Pforzheim było, o czym wie niewielu niemieckich uczniów, najprawdopodobniej najbardziej przez brytyjskie bombardowania poszkodowanym miastem w Niemczech¹².

W podręcznikach enerdowskich II wojna światowa jawi się, w zestawieniu z podręcznikami adresowanymi do dzieci i młodzieży w RFN, w sposób wielce uproszczony i wysoce schematyczny. Można wyraźnie dostrzec tutaj wpływ metodyków, a raczej politruków, radzieckich – znacznie większy niż na treść polskich podręczników do historii, zwłaszcza tych wydanych już po 1956 r., po okresie „stalinowskiej nocy”. W drukowanych w NRD podręcznikach szkolnych do niemal karykaturalnych rozmiarów, i przy tym nie pozostając często w zgodzie z prawdą historyczną, eksponuje się walkę niemieckich komunistów z narodowym socjalizmem i ich wkład w pokonanie Trzeciej Rzeszy. Także obraz Związku Radzieckiego jest wręcz idyliczny, pozbawiony godnych uwagi akcentów krytycznych i wskazujący zarazem na daleko posuniętą dyspozycyjność piszących. Rola Związku Radzieckiego, niewątpliwie bardzo duża, w rozgromieniu Wehrmachtu została dodatkowo wyolbrzymiona, co się dokonało kosztem obniżenia wkładu w pokonanie Trzeciej Rzeszy państw zachodnich.

W świetle tego może pozornie dziwić, poświęcanie przez autorów podręczników enerdowskich do historii stosunkowo wiele uwagi alianckim nalotom. Ich eksponowanie miało jednakże w dużej mierze służyć, w intencji piszących, celowi odwrócenia uwagi od poczynań żołnierzy Armii Czerwonej, które często niewiele miały wspólnego z poczuciem praworządności. Decydenci SED chcieli nie tylko, by obywatele „pierwszego państwa robotników i chłopów” „zapomnieli” o gwałtach i rabunkach, których masowo dopuszczali się czerwoonoarmiści, ale i przeświecał im jeszcze inny cel: chcieli odwrócić uwagę od kwestii ucieczki i przymusowych wysiedleń z dawnych wschodnich prowincji Rzeszy milionów obywateli NRD.

Wertując podręczniki kierowane do dzieci i młodzieży wschodnioniemieckiej dość często natrafia się na opis zbombardowania Drezna, który z reguły jest opatrzony wymownymi zdjęciami. Tak uczniowie 9 i 10 klasy Oberschule mogli zobaczyć dwie fotografie: płonącego domu i zgliszczy po bombardowaniu. Jedno ze zdjęć zostało opatrzone podpisem: „Angielsko-amerykański terror bombowy skierowany przeciwko niemieckiej ludności cywilnej”. W drugim była zaś mowa o tym, że „wiele niemieckich miast zostało obrócone przez

¹² Zob.: U. Moessner-Heckner, *Pforzheim Code Yellowfin. Eine Analyse der Luftangriffe 1944–1945*, Pforzheim 1991.

angielsko-amerykańskie bombowce w perzynę. 13 lutego 1945 – niewiele tygodni przed końcem wojny – rozgorzało w płomieniach Drezno. W ciągu jednego dnia 35 tys. osób straciło tutaj życie, a ponad 150 tys. mieszkań zostało zniszczonych lub ciężko uszkodzonych¹³.

Wiele racji kryje się w twierdzeniu Adama Krzemińskiego, iż „w czasach NRD Drezno było wygodnym symbolem pozwalającym skanalizować antyzachodnie resentymenty [...] Drezno pozwalało władzom NRD utożsamić propagandowo swych obywateli z ofiarami wojny i w ten sposób zrekompensować milczenie w sprawie ofiar ucieczki ze Wschodu [...]”¹⁴.

W innym z podręczników utrzymuje się, że kiedy już wojska radzieckie stały nad Odrą i, w domyśle, wojna zbliżała się nieuchronnie ku końcowi, anglo-amerykańskie siły powietrzne w ciągu 80 dni przeprowadziły 84 ciężkie ataki bombowe na Berlin. Ich skutkiem było zrównanie z ziemią dzielnic mieszkaniowych podczas gdy „budynki koncernu Siemens, amerykańskie fabryki Lorenz i Mix & Genest pozostały niemal nieuszkodzone”¹⁵. Podobnie i w podręczniku historii do klasy 9 eksponuje się cierpienia ludności cywilnej, którym są winni angielscy i amerykańscy lotnicy. Skierowane przeciwko niej planowe „ataki terrorystyczne” (Terrorangriffe) zmuszały noc w noc „kobiety z ich dziećmi na wycie syren uciekać do piwnic. Bomby zapalające wywoływały pożary, których ofiarą padały często całe ulice i dzielnice, szczególnie robotnicze dzielnice wielkich miast”¹⁶.

W wydanym już u schyłku istnienia NRD podręczniku obok typowych zdjęć, tj. domu w płomieniach i godnej współczucia ludności cywilnej znajdujemy komentarz: „W ostatnich miesiącach wojny mocarstwa zachodnie wzmogły «wojnę bombową», która doprowadziła do bardzo dużych spustoszeń i pochłonęła wiele śmiertelnych ofiar. Poprzez te ataki lotnicze Stany Zjednoczone i Wielka Brytania chciały zademonstrować moc niszczenia swoich sił powietrznych i w ten sposób wyrzucić także wrażenie na ZSRR. Bez militarnej konieczności zostało 13 i 14 lutego 1945 r. zbombardowane przepelnione uciekinierami Drezno – miasto sztuki. Wskutek tego straciło życie ponad 35 tys. ludzi i skarby sztuki pograżyły się bezpowrotnie w gruz i popiół”¹⁷.

¹³ *Bilder zur Geschichte des deutschen Volkes 1929–1960 für die 9. und 10. Klasse der Oberschule*, Berlin 1963, s.81. Zob też: *Lehrbuch für Geschichte der 10. Klasse der Oberschule und der erweiterten Oberschule*, Berlin 1962, s. 53.

¹⁴ A. Krzemiński, *Bombardowanie pamięci*, „Polityka” 12. 02. 2005, nr 6.

¹⁵ *Neueste Zeit. Lehrbuch für den Geschichtsunterricht der erweiterten Oberschule. 12 Klasse*, Teil II, Berlin 1960, s. 105.

¹⁶ *Lehrbuch für Geschichte. 9 Klasse*, Berlin 1969, s. 272.

¹⁷ *Geschichte. Lehrbuch für Klasse 9. Volk und Wissen*, Berlin 1989, s. 192.

Warto zwrócić tutaj uwagę, że w tym podręczniku podaje się liczbę 35 tys. ofiar bombardowań Drezna, co według najnowszych badań jest najbliższe faktycznemu stanowi rzeczy. Wcześniej można było spotkać, ale głównie w publicystyce prasowej, i znacznie większe szacunki strat ludności cywilnej, choć i nawet w latach dziewięćdziesiątych natrafia się na liczby daleko odbiegające od prawdy historycznej¹⁸. O tej kwestii będzie jeszcze mowa. Pozostając jeszcze przy „Florencji nad Łabą” warto zaznaczyć, iż o bombardowaniu miasta pisano także w celu, by w krytycznym świetle pokazać politykę Londynu i Waszyngtonu wobec Moskwy. Przykładowo w jednym z podręczników była mowa o tym, iż „Angielskie i amerykańskie bombowce wybierały w tym czasie (chodzi o pierwsze miesiące 1945 r. – M. A.) takie miejscowości, do których zbliżała się armia radziecka. Tak w ciągu 80 dni został 84 razy zbombardowany Berlin. 13 lutego 1945 r. 800 angielskich i amerykańskich samolotów zrzuciło około 300 tys. bomb na Drezno”¹⁹.

Wcale nieprzypadkowo przytaczano zakres zniszczenia Drezna podając różne przykłady, np. liczbę całkowicie zniszczonych i uszkodzonych szkół. Było to nawiązanie do czasów współczesnych: „Dzisiaj ludność takich miast jak Stalingrad, Coventry i Drezno wspólnie walczą przeciwko powtórzeniu się takich zbrodni”²⁰. Stwierdzenie to było kolejnym przejawem realizacji doraźnych zadań propagandowych. Nawiązując w tym miejscu do bombardowania przez Luftwaffe obcych państw winno się stwierdzić, że tematyka ta w podręcznikach enerdowskich pojawiała się sporadycznie. Znacznie rzadziej niż to miało miejsce w częstym zapoznawaniu dzieci i młodzieży ze skutkami określanych często mianem barbarzyńskich nalotów lotnictwa anglo-amerykańskiego. O ile już o tym pisano to, jak w podpisie do zdjęcia o skutkach nalotu niemieckich bombowców na Coventry, mowa była o „niemieckich imperialistach”, którzy rozpoczęli skierowane przeciwko brytyjskiej ludności cywilnej, sprzeczne z prawem narodów ataki terrorystyczne”²¹.

Analizując enerdowskie podręczniki do historii dostrzega się w nich mimo wszystko pewną „ewolucję”. Ilustruje to także sposób prezentacji zniszczenia Drezna na początku lat pięćdziesiątych, w latach stalinizmu. Posłużmy się przykładem podręcznika wydanego na rok przed śmiercią generalisimusa. Obok ostrej krytyki alianckich nalotów i podkreślania, że były one skierowane przeciwko ludności cywilnej spotykamy i inny propagandowy motyw. Otóż po

¹⁸ K. Bergmann i inni, *Geschichte und Geschehen*. Rheinland-Pfalz, Saarland C 4, Stuttgart-Düsseldorf-Leipzig 1998, s. 93. Por. K. Hildebrand, *Das Dritte Reich*, München-Wien 1979, s. 94–95.

¹⁹ *Lehrbuch für Geschichte der 6. Klasse der Oberschule*. Versuchsaufgabe, Berlin 1961, s. 160–161.

²⁰ *Lehrbuch für Geschichte der 10. Klasse der Oberschule und der erweiterten Oberschule*, Berlin 1962, s. 73.

²¹ *Geschichte*. Lehrbuch für Klasse 9, Berlin 1970, s. 196.

zobrazowaniu bezsensowności zniszczenia Drezna stwierdza się: „Armia Czerwona stała nad Odrą i Nysą. Miasto stało się ofiarą furii niszczenia amerykańskiego dowództwa, ponieważ myślało ono wówczas o trzeciej wojnie światowej, o wojnie przeciwko Związkowi Radzieckiemu”²².

Po zakończeniu żywota przez promoskiewskie NRD i przyłączeniu wschodnich landów do RFN w prezentacji kwestii alianckich bombardowań niemieckich miast przybrano ogólnie biorąc tenor zachodniemieckich podręczników. Przestało już być istotne miejsce, co zdaje się m. in. ilustrować wydany w 1997 r. w Stuttgarcie, Düsseldorfie i Lipsku podręcznik do historii. Jest w nim obok wspomnianego już zdjęcia cywilów z Mannheimu, a faktycznie z Düsseldorfu, i przypomnienie, że bombardowania miast rozpoczęła Trzecia Rzesza powietrznym atakiem na Guernicę, a później niszcząc Rotterdam i atakując angielskie miasta Coventry i Londyn. Jednak także i tutaj brak jakiegokolwiek wzmianki o bombardowaniu Warszawy. Natomiast jest mowa o tym, że w wyniku alianckich nalotów poważnie ucierpiały niemal wszystkie większe miasta niemieckie, co stanowi niepodważalny fakt historyczny. Porównuje się też zniszczenia Niemiec do spustoszeń jakiego dokonywało w miastach i wsiach Związku Radzieckiego Luftwaffe. Zdumienie musi jednak budzić zawarte w tym stosunkowo świeżej daty podręczniku stwierdzenie, że „tylko w Dreźnie w czasie jednej nocy lutowej straciło życie w wyniku brytyjskiego ataku bombowego przeszło 200 tys. osób”²³. Trudno tutaj jest chyba mówić o niedopatrzaniu i zawyżonym szacunku. Raczej mamy do czynienia z celowym wyolbrzymianiem liczby ofiar ludności niemieckiej i próbą odwrócenia relacji między sprawcą a ofiarą. Jest to wielce osobliwy brak odpowiedzialności za słowo i, co musi skłaniać do zadumy, niestety powielanie tutaj, w sposób świadomy czy nieświadomy, treści nazistowskiej propagandy. Jest to tym bardziej dziwne i godne ubolewania, gdyż ogromna większość niemieckich podręczników jest wyważona i cechuje je troska o pozostawanie w zgodzie z faktami historycznymi.

W części podręczników można dostrzec przywiązywanie dużej wagi do w zależności od miejsca zamieszkiwania przyszłego adresata do bombardowania określonych miast. Miało to miejsce przed i po 1990 r. Ukazuje to dobrze jeden z podręczników wydanych w Berlinie. Otóż poświęcono w nim dużo miejsca niszczeniu przez alianckie samoloty Lipska, Drezna i Poczdamu²⁴, co tylko potwierdza

²² *Lehrbuch für den Geschichtsunterricht 8. Schuljahr*, Berlin 1952, s. 287.

²³ K. Bergmann i inni, *Geschichte und Geschehen. Rheinland-Pfalz, Saarland C 4*, Stuttgart–Düsseldorf–Leipzig 1998, s. 93.

²⁴ *Entdecken und verstehen 9/10 Geschichtsbuch für Brandenburg*, Hrsg. von Dr. Thomas Berger – von der Heide, Prof. Dr. Hans-Gert Oomen. *Vom Ersten Weltkrieg bis zum vereinten Deutschland*, Berlin 1999, s. 158–159.

informację zawartą w podtytule, że był on w pierwszym rzędzie adresowany do uczniów z Brandenburgii, a być może i Saksonii-Anhalt oraz Saksonii.

Sprawą dość znaną jest to, że zarówno w podręcznikach wydanych w RFN, jak i w NRD rzadko jest mowa o bombardowaniach polskich miast. Wynikało to zapewne nie tyle ze złej woli piszących, co bardziej z objętości podręczników. Polskie miasta nie stały się przecież, tak jak to miało miejsce z Rotterdamem, Coventry, Londynem, Kolonią, Hamburgiem i Dreznem symbolem „bombowego terroru”. O ile już wspomina się uczniom niemieckim bombardowanie Warszawy, to na ogół w kontekście Rotterdamu, tak jak to ma miejsce z podręcznikiem autorstwa Joachima Hoffmanna. Pisząc o ogromnych zniszczeniach tego portowego miasta dodaje on, że „Rotterdam był drugim po Warszawie dużym europejskim miastem, które zostało ciężko doświadczone przez jednostki niemieckich bombowców”²⁵.

Warto w tym miejscu zauważyć, że miasta które w latach II wojny światowej wchodziły w skład terytorium Trzeciej Rzeszy, a obecnie leżą w granicach III Rzeczypospolitej, ogólnie biorąc stosunkowo niewiele ucierpiały w wyniku alianckich bombardowań. Największy zakres zniszczeń, i to także dzielnic mieszkaniowych, odnotowano w 1944 r. Szczecinie. Zwłaszcza dywanowe naloty w sierpniu przyniosły ze sobą poważne zniszczenia; aż 40 tys. mieszkań i ponad 1100 zabitych, tak że w „mieście zabrakło trumien [...]”²⁶. Dużego spustoszenia dokonało amerykańskie lotnictwo w Świnoujściu²⁷. Celem dwu dużych amerykańskich i brytyjskich nalotów lotniczych była 9 października 1943 r. i 18 i 19 grudnia 1944 r. Gdynia. Sprawą wielce znaną było to, że w porównaniu z rdzennie niemieckimi miastami w „Gotenhafen” stosunkowo niewiele ucierpiały dzielnice mieszkalne i lotnicy „byli w stanie” tym razem skoncentrować się na zakładach przemysłowych, tj. głównie na porcie i stoczni²⁸.

Również i mieszkańcy Gdańska mieli często do czynienia z alarmami przeciwlotniczymi. Kilkakrotnie, przede wszystkim 11 lipca 1942 r. i 9 października 1943 r., lotnicy amerykańscy i brytyjscy zrzucili na nadmotławskie miasto bomby. Jednak tak w przypadku Gdańska, jak i Poznania czy miast

²⁵ J. Hoffmann unter Mitarbeit von F. Bahl, *Von der russischen Revolution bis zur Gegenwart*, Frankfurt a. M. 1978, s. 113.

²⁶ B. Frankiewicz, *Bombardowanie miasta przez lotnictwo alianckie*, w: *Dzieje Szczecina 1806–1945*. Pod redakcją Bogdana Wachowiaka, Szczecin 1994, s. 886.

²⁷ „Mit kalter Präzision vollzogen die Amerikaner kurz vor dem Kriegsende die Vernichtung des pommerschen Ostseehafens Swinemünde. Doch das „Dresden des Nordens” geriet in Vergessenheit”: von Wolfgang Bayer (S. Burgdorff, Christian Habbe (Hrsg.) *Als Feuer vom Himmel fiel*, Bonn 2004, s. 93).

²⁸ Zob.: A. Kaźmierczak, *Samoloty nad Gotenhafen*, „Rocznik Gdyniński” 1991, nr 10, s. 120–128.

Górnego Śląska lotnictwo alianckie przejawiało wyraźnie mniejszą aktywność niż w przypadku miast położonych na zachód do Odry. Wiązało się to z jednej strony z ograniczonym zasięgiem amerykańskich i brytyjskich bombardowców, z drugiej zaś z mniejszą wagą tych obszarów dla alianckich sztabowców. Zagadnienie to pozostaje w praktyce poza zainteresowaniami autorów niemieckich podręczników. Swoją drogą byłoby wskazane tematyce bombardowań polskich miast w latach II wojny światowej, nie tylko lotnictwa alianckiego, ale i radzieckiego, poświęcić odrębne studium²⁹.

Osobom mającym orientację w najnowszej historii Niemiec i stosunków polsko-niemieckich jest wiadomo, że po II wojnie światowej w polskiej historiografii, publicystyce i oczywiście także i w szkolnictwie dominował pejoratywny obraz Niemiec i ich obywateli³⁰. Dopiero pod koniec lat sześćdziesiątych zaczęto powoli dostrzegać potrzebę nowego spojrzenia na bogatą i zarazem pełną różnych odcieni historię polsko-niemieckiego sąsiedztwa. Do pełniejszego poznania złożonej historii Trzeciej Rzeszy droga była jednak jeszcze daleka. Ilustrują to w pewnej mierze tematy poruszane w podręcznikach szkolnych a wcale nierzadko ich brak. Tak w jednym z nich, wydanych w 1970 r., uczeń III klasy Liceum Ogólnokształcącego znajdzie wprawdzie opis bitwy powietrznej o Anglię i zdjęcie zbombardowanego przez Luftwaffe Coventry, ale jego wiedza o obróceniu miast niemieckich przez eskadry alianckich bombardowców w sterty gruzów nie ulegnie zmianie³¹.

Podręcznik Romana Wapińskiego nie wydaje się być w tym względzie czymś wyjątkowym. Także i po zmianach ustrojowych i nawiązaniu przez Rzeczpospolitą partnerskich stosunków z RFN, polski uczeń szkoły średniej nadal często nie ma możliwości dowiedzieć się o bombardowaniach na masową skalę miast niemieckich przez dywizjony alianckie³². Nadal, po części słusznie, eksponuje się wkład polskich sił zbrojnych w pokonanie III Rzeszy i podkreśla martyrologię ludności polskiej. W wydanym już na początku lat dziewięćdziesiątych podręczniku jest mowa o „pierwszym w tej wojnie nalocie dywanowym”³³; chodzi

²⁹ Ogólnie biorąc historycy polscy przejawiają niewielkie zainteresowanie bombardowaniem miast niemieckich: Zob.: W. Mikulicz, *Operacja „Millennium”. Historia nalotu 1000 bombardowców RAF Bomber Command na Kolonię 30–31 V 1942 r.*, „Dzieje Najnowsze” 2003, nr 4.

³⁰ Zob. E. Dmitrów, *Niemcy i okupacja hitlerowska w oczach Polaków. Poglądy i opinie z lat 1945–1948*, Warszawa 1987.

³¹ R. Wapiński, *Historia dla kl. III liceum ogólnokształcącego. Część druga (Od wybuchu II wojny światowej do roku 1964)*, Warszawa 1970, s. 18–19.

³² Dla przykładu w podręczniku Andrzeja Leszka Szcześniaka, *Historia. Polska i świat naszego wieku lata 1914–1990. Podręcznik dla klasy ósmej szkoły podstawowej*, wydanej w 1992 r. w Bydgoszczy nie ma ani jednej wzmianki o alianckich bombardowaniach Trzeciej Rzeszy.

³³ A. Pankowicz, *Polska i świat współczesny. Podręcznik dla szkół średnich dla klasy IV liceum ogólnokształcącego oraz dla klasy III technikum i liceum zawodowego*, Warszawa 1991, s. 27.

o zbombardowanie w dniu 25 września 1939 r. Warszawy. Natomiast autor doszedł zapewne do wniosku, że złożona w aspekcie moralnym tematyka bombardowań miast niemieckich nie zasługuje nawet na skrótowe zaprezentowanie. W pracy tej na stronie 209 spotykamy wprawdzie zdjęcie ruin Berlina z 1948 r., ale także i lektura tego podręcznika w wielce kontrowersyjnej kwestii bombardowania niemieckich miast, nawet wówczas kiedy kapitulacja III Rzeszy była kwestią tygodni, pozostawia uzasadniony niedosyt. Kto był sprawcą wojny, lotnicy jakiego państwa zapoczątkowali bombardowanie miast i ostrzeliwali uciekającą przed zbliżającym się frontem ludność cywilną, jest nie tylko dla profesjonalnego historyka sprawą oczywistą. To właśnie Niemcy byli sprawcami śmierci tysięcy bezbronnych osób i to oni w znacznej mierze narzucili antyhumanitarny sposób prowadzenia wojny. Niemcy byli jednak nie tylko sprawcami, ale zwłaszcza w latach 1943–1945 i ofiarami; mam tutaj na myśli niemieckie kobiety, dzieci, starców, którzy często byli, podobnie jak wcześniej ludność cywilna w Polsce, Wielkiej Brytanii czy Związku Radzieckim, celem bombardowań. Warto ten fakt w podręcznikach szkolnych uwzględnić, gdyż pozwala on lepiej zrozumieć głębokie przemiany, jakie zaszły po 1945 r. w mentalności milionów Niemców i wyraźny wzrost wśród nich tendencji pacyfistycznych.

W typowym podręczniku szkolnym dla polskich uczniów znajdujemy przeważnie kilka zdawkowych informacji o bombardowaniu przez alianckie lotnictwo Niemiec. Jego autor na ogół stoi na stanowisku, że mimo wszystko akcje te miały sens. Znany poznański historyk, Stanisław Sierpowski, twierdzi wręcz, iż „z każdym «dywanowym nalotem» wiara Niemców w ostateczny sukces malała”³⁴. Wśród nichym specjalnym nie wyróżniających się podręczników tym bardziej warto zwrócić uwagę na jeden odbiegający w prezentacji zagadnienia bombardowań alianckich. Jego autor, Jerzy Pilikowski, stwierdza m.in., iż celem nalotów „były nie okręgi przemysłowe, lecz miasta, gdzie ofiarą padała ludność cywilna. Trudno zaprzeczyć, że alianci chcieli dzięki bombardowaniom nie tyle szybciej wygrać wojnę, co zabić więcej Niemców. Wystarczy przypomnieć nalot na Drezno w lutym 1945 roku. III Rzesza była już pokonana w chwili, gdy kilkadziesiąt eskadr szykowało się do niszczącego ataku [...] Należy ze ściśniętym sercem myśleć o dzieciach cierpiących za szaleństwo dorosłych. Historia jest jednak ponurą nauką, zawsze jest jakaś druga strona, nawet w cierpieniu niewinnych zawiera się coś korzystnego, przynajmniej dla przyszłych pokoleń”³⁵. Na takie niesztampowe, świeże i oryginalne ujęcia nalotów alianckich natrafia się niestety w Polsce rzadko.

³⁴ S. Sierpowski, *Historia najnowsza (1918–1996). Podręcznik dla szkoły podstawowej*, Warszawa 1997, s. 155.

³⁵ J. Pilikowski, *Historia 1939–1990. Podręcznik dla szkół średnich*, Kraków 1996, s. 70.

Zdawałoby się, że postęp badań i stojąca do dyspozycji bogata literatura przedmiotu sprzyjają ujęciom coraz bardziej wnikliwszym. W wydanym w 2003 r. podręczniku znajdujemy wprawdzie podrozdział „Samoloty i ludzie”³⁶, w którym została zaprezentowana geneza ataków bombowych na ludność cywilną, ale zauważa się w nim brak pełnego panowania nad tematem. Tak np. zdanie „W nalotach na Tokio i Drezno w 1945 r. jednorazowo zginęło już blisko po 100 tysięcy mieszkańców” musi budzić wątpliwości. Także przytoczenia nazwiska włoskiego generała Giulio Douheta, a całkowite pominięcie wielce kontrowersyjnego Arthura Harrisa wywołuje dodatkowe zastrzeżenia³⁷.

W polskich podręcznikach, o ile już porusza się temat alianckich bombardowań to nie zawsze dostrzega się troskę o zachowanie obiektywizmu. Tak niezbyt fortunne jest utrzymywanie, że: „[...] tzw. dywanowe bombardowanie przyniosły Niemcom ogromne zniszczenia, zahamowały produkcję zbrojeniową i osłabiły morale narodu niemieckiego”³⁸. W rzeczywistości alianckie naloty u wielu Niemców wywoływały chęć zemsty czego przejawem były przeciw przypadki linczów przez ludność cywilną zestrzelonych lotników alianckich. Z pewnością, gdyby bombardowania były rzeczywiście skierowane tylko na obiekty przemysłowe, cele militarne i szlaki komunikacyjne kapitulacja Trzeciej Rzeszy nastąpiłaby szybciej. Czesław Krzemiński pisze wręcz: „Czy strategiczne bombardowania były rzeczywiście aż tak skuteczne, jak to się wydawało niektórym dowódcom alianckim? Badania porównawcze przeprowadzone po wojnie ukazały ciemne strony tego typu operacji. Okazało się bowiem, że bombardowanie miast niemieckich preferowane przez strategów anglosaskich było wysoce nieekonomiczne i – co gorsze – nie odbiło się destrukcyjnie na niemieckim potencjale wojennym”³⁹.

Winno się jeszcze wspomnieć i o tym, że po zakończeniu wojny poproszony o analizę amerykańskich i brytyjskich nalotów strategicznych jeden

³⁶ J. Wróbel, *Odnaleźć przeszłość. Historia od 1815 roku do współczesności. Liceum ogólnokształcące, liceum profilowane, technikum*, Warszawa 2003, s. 216.

³⁷ Por. A. Harris, *Ofensywa bombowa*, Warszawa 2000. Metoda zastosowana przez Arthura Harrisa, pomijając w tym miejscu jej aspekt moralny, budziła sporo kontrowersji i wśród brytyjskiego dowództwa. Ilustruje to również poniższy cytat: „Zwolennik strategii bombardowania powierzchniowego, generał Harris, zaczął na początku 1942 roku od listy 60 miast, które miał zamiar zniszczyć i wykreślał je jedno po drugim. Nie rezygnował z tej koncepcji mimo silnych nacisków ze strony swojego przełożonego, szefa sztabu lotnictwa, Portala, który żądał, aby Lotnictwo Bombowe skoncentrowało się na dwóch głównych alianckich priorytetach – paliwie i komunikacji. Ich zniszczenie przynosiło o wiele większe zyski niż te, które można było uzyskać przez zmasowane ataki na miasta” (R. H. Bailey i zespół redakcyjny *Time-Lifew Books, II wojna światowa*, Warszawa 2000, s. 187).

³⁸ L. Chmiel, B. Jagiełło, A. Syta, *Historia Klasa 3. Gimnazjum, podręcznik*, Warszawa 2002, s. 193.

³⁹ C. Krzemiński, *Wojna powietrzna w Europie 1939–1945*, Warszawa 1983, s. 325.

z najwybitniejszych ekonomistów i polityków XX w. John Kenneth Galbraith stwierdził, że „jego zdaniem nie służyły niczemu i nie przyczyniły się do skrócenia wojny. Ta konkluzja nie przysporzyła mu popularności w ówczesnych środowiskach wojskowo-przemysłowych [...] Galbraith twierdzi, że właśnie ta sprawa opóźniła jego nominację na profesora Uniwersytetu Harvarda aż do 1948 r.”⁴⁰

Inną wielce drażliwą kwestią jest uczestniczenie polskich lotników w alianckich nalotach na Niemcy. Z całą pewnością udział polskich dywizjonów myśliwskich, zwłaszcza słynnego 303, w bitwie o Anglię, jak i później w obronie wysp brytyjskich należy do pięknych kart polskiej historii. Natomiast czy współudział w bombardowaniu dzielnic miejskich w Trzeciej Rzeszy może być powodem do dumy jest co najmniej wielce dyskusyjne⁴¹. W świetle tego podpis pod zdjęciem polskich lotników: „W obronie Anglii sławą okryli się polscy lotnicy. W późniejszym okresie polskie dywizjony bombowe brały udział w nalotach na Niemcy. Bomby zrzucone na niemieckie miasta często nosiły napis «Za Warszawę»”⁴² w podręczniku z 2002 r. budzi u piszącego te słowa mieszane uczucia. Pamiętać przecież trzeba, że często w efekcie tych bombardowań „na dole” płonęli żywcem ludzie⁴³. Oczywiście udział polskich pilotów w nalotach dywanowych pozostawał liczbowo niewielki tym niemniej miał miejsce i jego ocena wymaga jednak bardziej, jak dotychczas, wyważonej oceny.

W polskich programach nauczania historiografii szereg spraw czeka jeszcze na przewartościowanie, także mit bohaterstwa, którego potrzebę wśród części Polaków, zwłaszcza reprezentantów starszego pokolenia, nadal się zauważa. Wiąże się z tym również starannie kulturowany przez media i szkolnictwo w okresie PRL-u pogląd, że polskie miasta na skutek II wojny światowej najbardziej ucierpiały, co nie do końca odpowiada prawdzie. Z dużych polskich miast w poważnym stopniu zostały zniszczone dzielnice mieszkaniowe przede wszystkim w Warszawie, Wrocławiu, Gdańsku, Szczecinie i Elblągu. Natomiast w przypadku Krakowa, Łodzi, Lublina, Gdyni, miast Górnego Śląska, Bydgoszczy czy Torunia trudno jest mówić o dużej skali spustoszenia. Na pewno procentowo duże i średnie miasta w Niemczech zostały w większym stopniu zniszczone niż polskie miasta. Przechodzenie nad tym, także

⁴⁰ Cyt. za „Forum” 10–26. 09. 2004, nr 38, s. 25.

⁴¹ Zdumienie budzi fakt, że w pamiętnikach polskich pilotów uczestniczących w nalotach dywanowych na miasta niemieckie trudno jest doszukać się jakiejś pogłębionej refleksji i samokrytycyzmu, mimo że kilkudziesięcioletni upływ czasu stwarzał ku temu, można by sądzić, odpowiednie warunki. Por. M. Garlicki, *Wspomnienia z 318 Dywizjonu Myśliwsko-Rozpoznawczego „Gdańskiego”*, Poznań 1996; S. Karpiński, *Na skrzydłach huraganu*, Warszawa 2003; C. Krzemiński, *op. cit.*, Warszawa 1983; W. Król, *Zarys działań polskiego lotnictwa bojowego w Wielkiej Brytanii 1940–1945*, Warszawa 1990.

⁴² L. Chmiel, B. Jagiełło, A. Syta, *op. cit.*, s. 192.

i w podręcznikach szkolnych, do porządku dziennego, miało, moim zdaniem, zatuzować mankamenty odbudowy powojennej i wzmacniać tendencje nacjonalistyczne, które PZPR pozwalały po części neutralizować opozycyjne nastroje.

Warto jeszcze, w kontekście alianckich bombardowań, nieco uwagi poświęcić podręcznikom angielskim i amerykańskim. Truizmem jest dowodzenie, jakie to państwo było inicjatorem skierowanych przeciwko ludności cywilnej bombardowań. Właśnie w podręcznikach angielskich, obok polskich, dostrzega się to chyba najwyraźniej. Dużo miejsca zajmują w nich stosunkowo bogato ilustrowane opisy bombardowań Londynu i Coventry. W większości podręczników jest mowa o cierpieniach, na jakie narażona była wówczas ludność cywilna. Wręcz stałym motywem tych kart dziejów najnowszej historii Wielkiej Brytanii jest obrazek londyńskiego metra, którego podziemne stacje i tunele pełniły rolę przeciwlotniczych schronów. W angielskich podręcznikach z reguły jednak jest i mowa o spustoszeniach miast niemieckich, co prezentuje się jako odwet za wcześniejsze bombardowania Londynu i innych brytyjskich miast⁴⁴.

Podręczniki amerykańskie, drugiego państwa, którego lotnicy bombardowali na dużą skalę miasta niemieckie, poświęcają II wojnie światowej mniej miejsca jak to ma miejsce w Polsce. Pamiętając o tym, że dla Stanów Zjednoczonych front zmagañ z japońskim agresorem na Pacyfiku miał znaczenie priorytetowe trudno się spodziewać, iż uczeń w szkole amerykańskiej będzie miał możliwość uzyskania pełniejszej orientacji w rozmiarach bombardowań miast niemieckich. Tym bardziej że jest to na pewno tematyka dość kontrowersyjna i nader trudno w przekonujący sposób przekonać czytelnika o niezbędnej celowości dokonywania nalotów dywanowych, w wyniku których w dużej mierze ucierpiała ludność cywilna⁴⁵.

Nie ulega wątpliwości, że dyskusja nad celowością niszczenia w latach II wojny światowej niemieckich miast jeszcze długo będzie budzić emocje. Ich przemilczanie w polskich podręcznikach nie wydaje się być dla pełniejszego zrozumienia najnowszej historii zasadne.

⁴³ Jeden z polskich lotników, Józef Zubrzycki, tak wspomina: „Patrzyłem na zburzone miasto, zgliszcza, dym. Co czułem? To nie była radość. To była ulga, że już się kończy wojna. Nie miałem wyrzutów sumienia. Nie czułem skruchy. Rachunek był prosty: Berlin za Warszawę. To były bomby za nasze krzywdy, za naszą śmierć” (M. Nocuń, T. Potkaj, W. Pięciak, *Berlin za Warszawę. 60 lat temu nad okupowaną Europą trwała walka, od której zależał wynik II wojny światowej*, „Tygodnik Powszechny” 15.02.2004, nr 7).

⁴⁴ Przykładowo: S. Ross, *The Blitz, At Home in World War Two*, London 2004; S. Lang, *The Second World War. Conflict and co-operation*, Cambridge 1993; J. Ray, *Britain and the Modern World*, London 1979.

⁴⁵ Np.: A. O. Craven, W. Johnson, *American History*, Boston 1961; C. L. Becker, K. S. Cooper, *Modern History*, Morristown 1984; C. Berkin, L. Wood, *Land of Promise. A History of the United States*, Glenview 1983.

Bombardierung des Dritten Reiches durch die Alliierten in deutschen und polnischen Schulbüchern

Zusammenfassung

Als Analysegegenstand wurde im vorliegenden Artikel die kontroverse Problematik des Luftkriegs gegen die deutschen Städte am Beispiel der deutschen und polnischen Schulbuchliteratur genommen. Das hier nur kurz skizzierte Bild der alliierten Luftangriffe in den Unterrichtsbüchern könnte gewiss nuancenreicher ausfallen, aber der Forschungsstand über diese Frage lässt noch viel zu wünschen übrig. In dem Aufsatz wurde gezeigt, dass im Geschichtsunterricht in der BRD der Objektivitätsgedanke im Vergleich mit der DDR immer stärker ausgeprägt war. Keinem aufmerksamen Beobachter kann entgehen, dass die komplizierte Frage der Luftangriffe auf die deutschen Städte in den in der BRD herausgegebenen Schulbüchern sachlicher als in denen aus Ostberlin präsentiert wurde. Für die meisten polnischen Lehrbuchautoren ist dagegen das Thema der Bombenangriffe auf die deutschen Städte leider von geringer Bedeutung. In den polnischen Geschichtsunterrichtsbüchern dominierte lange Zeit das Bild des Märtyrertums der polnischen Nation. Wenn das Thema der Zerstörung der Städte angeschnitten wurde, dann war vor allem die Rede von Warschau.

Man wird wahrheitsgemäß konstatieren müssen, dass nicht nur bei der Interpretation, sondern auch bei der Gewichtung von Bombenkrieg und Zerstörung der deutschen Städte viel Subjektivität in Unterrichtsbüchern im Spiel ist. Sein eigenes Leid sieht man doch immer besser als das Leid der Anderen.